

Andrzej Wyrobisz

Wspomnienie o Profesorze Stefanie Kieniewiczzu jako Redaktorze Naczelnym "Przeglądu Historycznego" w latach 1952-1992

Przegląd Historyczny 83/1, 1-4

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Wspomnienie o Profesorze Stefanie Kieniewiczu jako Redaktorze Naczelnym „Przeglądu Historycznego“ w latach 1952—1992

Profesor Stefan Kieniewicz był redaktorem naczelnym „Przeglądu Historycznego” przez lat czterdzieści. Prawie połowa więc wszystkich roczników tego czasopisma ukazała się pod Jego redakcją, a jest to przecież jeden z dwu najstarszych polskich naukowych periodyków historycznych, wydawany od 1907 r. Tak długie sprawowanie funkcji redaktora naczelnego jest czymś zupełnie wyjątkowym w czasopiśmiennictwie naukowym zarówno polskim jak i światowym. Redaktorzy naczelni naukowych periodyków, i tych czołowych, i tych mniej ważnych, zmieniają się na ogół często. Z jednej strony jest to bowiem praca trudna i odpowiedzialna, wymagająca poświęcenia sporej ilości czasu i energii, a zatem ograniczenia aktywności na innych polach działalności uczonego, z drugiej zaś zmieniające się mody i prądy w historiografii oraz naciski ze strony różnych szkół i ugrupowań wśród samych historyków, a niestety często i spoza ich kręgów, wymuszają zmiany na stanowiskach głównych redaktorów, a także wśród zespołów redakcyjnych.

Fakt, że Profesor Kieniewicz dzierżył ster jednego z czołowych polskich czasopism historycznych przez tak długi okres, ciesząc się przez cały czas niezmiennym szacunkiem i uznaniem nie tylko w gronie kolegów redakcyjnych (w tym składzie zmiany również następowały bardzo rzadko), ale wśród czytelników i autorów „Przeglądu Historycznego”, władz — zmieniających się — wydającego „Przegląd” Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie i Polskiego Towarzystwa Historycznego, finansującej wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, a przede wszystkim ogółu polskich historyków — jest więc zjawiskiem wyjątkowym i zasługującym na specjalną uwagę. Jest to jeszcze jeden dowód — i wcale nie mało ważny — wielkiego autorytetu naukowego i moralnego tego znakomitego historyka.

Redaktorstwo Stefana Kieniewicza nie było przy tym ani tytularne, ani honorowe — był redaktorem rzeczywistym wykonującym swoje obowiązki z wielką skrupułnością. Pracę redakcyjną lubił i cenił, traktował ją chyba na równi z własną twórczością naukową. Czytał absolutnie wszystkie teksty, które napływały do redakcji, oceniał je — z niezawodną trafnością — pod względem merytorycznym, kwalifikował do druku lub odrzucał, udzielał autorom rad i wskazówek, teksty przyjęte do druku własnoręcznie redagował wyławiając najdrobniejsze uchybienia rzeczowe, poprawiając językowe potknięcia i błędy, nadając

artykułom i recenzjom ostateczną postać. Był bezlitosny w tępieniu naukowej nierzetelności, niedbalstwa, językowego niechlujstwa i nieporadności. Sam będąc wyrafinowanym stylistą, mistrzowsko władającym polszczyzną w jej najpiękniejszym i najświetniejszym wydaniu — co mogli podziwiać czytelnicy Jego prac naukowych i popularyzatorskich — umiał nadać doskonałą formę językową redagowanym przez siebie tekstom nie tylko poprawiając oczywiste błędy i niezręczności, ale usuwając z nich zbędne wielostowie, puste frazesy i niepotrzebnie zawile figury retoryczne. Po zredagowaniu przez Stefana Kieniewicza teksty stawały się niekiedy o połowę krótsze, nie tracąc nic ze swej merytorycznej zawartości, a stając się bardziej klarownymi i czytelniejszymi. Niezmiernie rzadko zdarzało się, by autorzy protestowali przeciwko takiej ingerencji redaktora naczelnego w ich artykuły i recenzje, prawie wszyscy z satysfakcją acz nie bez pewnego zdumienia stwierdzali, że dzięki wysiłkom redaktorskim Stefana Kieniewicza ich opracowania stawały się o wiele lepsze. To był na pewno jeden z powodów owego zaufania, jakim cieszył się Stefan Kieniewicz wśród historyków jako redaktor — wiadomo było, że oddany w Jego ręce tekst naukowy zostanie rzetelnie oceniony i uzyska znakomite redakcyjne opracowanie.

Czterdziestolecie pracy Stefana Kieniewicza jako redaktora naczelnego „Przeglądu Historycznego” to nie tylko prawie połowa dziejów tego czasopisma, ale to cała epoka w historii Polski i polskiej historiografii, a raczej cała sekwencja epok, zmian, fluktuacji politycznych, ideologicznych, metodologicznych przełomów. Profesor Stefan Kieniewicz został redaktorem naczelnym „Przeglądu” w roku 1952, uprzednio już zresztą był członkiem Komitetu Redakcyjnego tego pisma. Był to trudny moment w historii polskiej nauki. Nie odbudowała się ona jeszcze w pełni po zniszczeniach lat wojny i okupacji, nie odtworzyła wszystkich dawnych struktur organizacyjnych, nie zastąpiła strat ludzkich spowodowanych śmiercią, emigracją lub odejściem w stan spoczynku wielu wybitnych przedwojennych uczonych, a już była atakowana przez politykę stalinizacyjną. Ówczesne władze państwowe i partyjne z rezerwą albo wręcz wrogością patrzyły na podejmowane przez badaczy wysiłki reaktywowania towarzystw i instytucji naukowych, wznowienia wydawnictw. Niektóre po prostu nakazywano likwidować, inne podporządkowywano ściśle czynnikom politycznym. Aby wydawać naukowe czasopismo, trzeba było uzyskać nie tylko formalne zezwolenie władz i zgodę cenzury, ale papier, dostęp do drukarni, możliwości kolportażu, przede wszystkim zaś pieniądze — tym wszystkim dysponowały wyłącznie władze państwowe i partyjne, i od ich zgody zależało czy czasopismo będzie mogło się ukazywać i w jakim kształcie.

W latach 1946—1951 udało się wprowadzić wydać pod redakcją Janusza Wolińskiego siedem tomów „Przeglądu”, ale niewielkich rozmiarów i w sposób nieregularny. Z objęciem redakcji przez Stefana Kieniewicza wiązano nadzieje, że uda się wydawać „Przegląd” jako systematycznie ukazujący się kwartalnik o zasięgu ogólnopolskim. Nadzieje te spełniły się całkowicie, ale osoba naczelnego redaktora i skład zespołu redakcyjnego budziły jednak zastrzeżenia ówczesnych władz. Redakcja „Przeglądu” pozostawała przez pewien czas pod nadzorem dykcji Instytutu Historii PAN, której trzeba było przedstawiać do aprobaty przed oddaniem do druku maszynopis każdego kolejnego zeszytu. Wprowadzić biorąc pod uwagę skład osobowy ówczesnej dykcji IH PAN, na której

czele stał wtedy Profesor Tadeusz Manteuffel, nadzór ten nie był groźny ani dolegliwy (nie przypominam sobie, by kiedykolwiek domagano się od redakcji jakichkolwiek istotnych zmian), była to jednak forma wotum nieufności wobec redaktora. Natomiast ingerencje cenzury zdarzały się i wtedy, i w latach późniejszych, niejednokrotnie zmuszając redakcję do usuwania zakwestionowanych zwrotów i zdań, a niekiedy całych rozpraw.

Mimo to „Przegląd Historyczny” pod redakcją Stefana Kieniewicza ukazywał się nie tylko regularnie, ale reprezentował stale wysoki poziom naukowy i niezależność myśli historycznej, pozostawał związany z tym głównym nurtem polskiej historiografii, który pomimo politycznych nacisków i różnych dewiacji, zwłaszcza w zakresie historii najnowszej, ale dających się we znaki i w historiografii epok wcześniejszych, utrzymywał się na poziomie nauki europejskiej, z którą pozostawał w ścisłym kontakcie. Destrukcyjny wpływ politycznej indoktrynacji, który zdołał zniszczyć naukę historyczną w kilku innych krajach realnego socjalizmu, w Polsce nie przyniósł zbyt dużych szkód, a w zawartości wydawanych roczników „Przeglądu Historycznego” był niezauważalny. Kierowana przez Stefana Kieniewicza redakcja nie musiała więc zmieniać kursu po 1956 r., również polityczne wstrząsy 1968, 1970, 1976, 1980, 1981, 1989 r. nie odbiły się na jej pracy. Wymagania rzetelności naukowej stawiane przez redaktora naczelnego pozostawały wciąż te same.

Profesor Kieniewicz znany był także ze sztuki pisania listów, w której trudno mu było dorównać w uprzejmości i rzeczowości. On to jako redaktor „Przeglądu” wymyślił zwrot: „stały współpracownik i wypróbowany przyjaciel pisma”, którym zaopatrywane były listy z prośbą o nadesłanie artykułu lub recenzji. Zwrot ten adresowano tylko do nielicznej grupy polskich historyków, tych najwybitniejszych, którzy chętnie publikowali swoje rozprawy na łamach „Przeglądu” i zawsze gotowi byli służyć redakcji radą i wsparciem. Była to więc swego rodzaju elita autorów, z którymi redakcja stale współpracowała i którzy zapewniali pismu wysoki poziom i atrakcyjność. Otóż była to grupa rzeczywiście stała, nie zmieniająca składu. Z listy „stałych współpracowników i wypróbowanych przyjaciół” nigdy nikogo nie usuwano (chyba że uczyniła to śmierć) ani też nie dopisywano do niej nazwisk z powodów koniunkturalnych, można się było na nią dostać tylko na podstawie własnych naukowych osiągnięć. Ta całkowita niemal stabilność zarówno składu redakcji, jak i kręgu jej najbliższych i najcenniejszych współpracowników była charakterystyczna dla działalności redaktorskiej Stefana Kieniewicza i odróżniała — chyba zdecydowanie korzystnie — redakcję „Przeglądu Historycznego” od redakcji innych czasopism historycznych, zwłaszcza w krajach realnego socjalizmu, gdzie spisy nazwisk redaktorów i autorów pism zmieniały się gruntownie wraz z każdą zmianą koniunktury politycznej.

Profesor Kieniewicz nigdy nie angażował się bezpośrednio w działalność polityczną ani społeczną, trudno więc mówić o Jego związkach z opozycją polityczną w okresie rządów komunistycznych. Niezwykle rzadko też dawał się namówić na publiczne wypowiedzi — w słowie lub na piśmie — o charakterze programowym, metodologicznym, ideologicznym lub politycznym. Wypowiadał się tylko o etyce zawodowej historyka uznając za jej podstawową zasadę dociekanie prawdy. Uważał, że wzorów zachowań nie należy głosić lecz należy je stwarzać wła-

snym postępowaniem. Był człowiekiem głęboko wierzącym — czego nie ukrywał — i historykiem mającym skryształizowane poglądy na proces dziejowy, ale równocześnie otwartym na inne poglądy i postawy, nigdy nie narzucającym swojego punktu widzenia. Doktrynerstwo, nietolerancja, fanatyzm były mu obce. Będąc przez czterdzieści lat redaktorem naczelnym „Przeglądu Historycznego”, którego zdanie znaczyło wiele dla zespołu redakcyjnego, nie przekształcił go w swoje pismo, prezentujące Jego zainteresowania. Sam umieszczał swoje rozprawy i recenzje w „Przeglądzie” dość często — bo przecież pisał wiele — ale z dyskretnym umiarem.

Profesor Kieniewicz wymagał bardzo wiele od siebie, od swoich uczniów, od autorów „Przeglądu Historycznego” i nikt mu nie mógł zarzucić, by w swych wymaganiach wobec innych odbiegał od tego, co sam w życiu i swej pracy badawczej realizował. Nie angażując się w działalność opozycyjną wobec władzy, nigdy nie zawahał się, gdy należało podjąć decyzję o druku artykułu kontrowersyjnego i o tematyce źle przez władzę widzianej lub autorstwa historyka przez władzę nie lubianego. Dzięki temu na łamach „Przeglądu” ukazało się wiele ważnych dla polskiej nauki historycznej rozpraw, dochodzili do głosu historycy, którzy inaczej skazani byłiby na długie milczenie. Trudno określić, ile było w tym zasługi całego polskiego środowiska historycznego i presji, jaką jego opinia wywierała na władze polityczne, ile było zasługi całego zespołu redakcyjnego, a ile osobistej zasługi Stefana Kieniewicza. Z całą pewnością jednak bez jego niezłomnej i jednoznacznej postawy osiągnięcia te byłyby niemożliwe. Sam będąc zwolennikiem umiaru i nie ulegając historiograficznemu modom i nowinkom, Profesor Kieniewicz chętnie widział na łamach redagowanego przez siebie pisma ostre polemiki, a także tematy nowatorskie. „Przegląd Historyczny” nader często użyczał miejsca młodym debiutantom, spośród których — w ciągu czterdziestu lat redaktorskich Stefana Kieniewicza — wielu stało się dzisiaj luminarzami polskiej historiografii.

Profesor Stefan Kieniewicz zmarł dnia 2 maja 1992 r. Do ostatniej chwili był redaktorem „Przeglądu Historycznego”. Niniejszy zeszyt, ukazujący się kilka tygodni po Jego śmierci, a także następny były jeszcze całkowicie przez Niego zredagowane. Bardzo trudno będzie zastąpić Go na tym stanowisku.

Andrzej Wyrobisz